Nr. 198. Kraków, Czwartek dnia 30 Sierpnia 1888 r. Rok II.

KURJER KRAKOWSKI

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9½ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie złr. **12** | Kwartalnie . **3**
Półrocznie . **6** | Miesięcznie . **1**
Za odnoszenie **10** ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . **15** złr.
Półrocznie . . . . **7·50** „
Kwartalnie . . . . **3·75** „
Miesięcznie . . . . . **1·25** „
W Niemczech miesięcznie **2·20** m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

Redakcja ul. Szewska l. 10. parter
Administracya i Ekspedycya ul. Wiślna

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz **10** centów, za każdy następny zaś **5** centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po **1** złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Róży Limańskiej p.
Jutro: Rajmunda Nonnata w.
Pojutrze: Bronisławy p., patronki Król. polskiego.
Jutro wschód słońca o godz. 5·08, zachód 6·56. Długość dnia godz. 13·32. Dzień 240 w roku.

Nabożeństwa.

Dziś w kościele OO. Karmelitów na Piasku rozpoczęcie nowenny do uroczystości Narodzenia Najśw. Panny Maryi o godzinie 6 rano z odpustem zupełnym.

Przewodnik.

Dziś w teatrze 62-e przedstawienie operetki lwowskiej: „Hulaj-dusza“, widowisko sceniczne w 8 obrazach A. Walewskiego.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy szanownych prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty na wrzesień, aby nie było przerwy w przesyłce numerów.

Prosimy wszystkich przyjaciół naszego pisma o popieranie go słowem i czynem. Nie służąc żadnej partyi, bezstronnie przedstawiając sprawy i rzeczy, mamy prawo żądać od ludzi dobrej woli, aby pracę naszą uznali i według sił swoich poparcia jej udzielili.

Wprost i otwarcie prosimy o przysporzenie nam prenumeratorów. Gdyby każdy z prenumeratorów obecnych jednego przysporzył nam prenumeratora, jużbyśmy nietylko mogli stać silnie, ale i pismo nasze tak ulepszyć, aby było nietylko najtańszem, ale i najlepszem.

Tylko odrobinę dobrej woli ze strony przyjaciół naszych, a organ umiarkowany, któremu idzie o rzecz, a nie o zwycięstwo kółek i koteryi, będzie mógł pracować lepiej i dzielniej dla sprawy nie jednostek, lecz ogółu.

Kraków 30 sierpnia.

Kiedy 25 lat temu, 1863 roku wszystkie mocarstwa przyglądały się w milczeniu krwawym zapasom Polski z caratem, jedna tylko Stolica św. w osobie nam niezapomnianego **Piusa dziewiątego** kilka razy przemówiła za nami. Mówił On np. i ogłosił te słowa:

»Krew słabych i niewinnych zawsze woła do tronu przedwiecznego Boga o pomstę na tych, którzy ją przelewają.

A za naszych czasów czyż nie widzicie tej niewinnej krwi, przelanej w kraju katolickim, w nieszczęsnej Polsce, za wiarę św. która tam jest straszliwie prześladowaną? Potężny władzca rosyjski, nie pomny na sądy Boga, jakie go czekają za straszne zbrodnie, ten mocarz prześladuje Naród polski z dzikiem okrócieństwem. Przedsiębierze on dzieło zniszczenia wiary św. w Polsce.

Nadto śp. Pius IX. 1863 roku na dniu 31 sierpnia kazał się światu modlić za Polskę i udzielił błogosławieństwa wszystkim, którzy się za nią modlą. Oto dokument tego nakazu:

PIO P. P. IX.

Ordinando le preghiere per la Polonia il 31 Agosto 1863, scrisse di proprio pugno seguenti parole

E poi volere del Santo-Padre che in questa circostanza si facciano particolari preghiere per la infelice Polonia ch'Egli vede con dolore divenuta in questo momento teatro di stragi e di sangue. La nazione polacca, che fu sempre cattolica, e come antemurale contro l'invasione dell'errore, merita certamente che si preghi per essa, affinchè sia liberata dai mali che l'affliggono, e non perdendo giammai il suo carrattere, si mantenga sempre fedele a quella missione che Dio le diede, di custodire non solo ma di conservare intatto e inviolato con unanime consentimento di quanti compognono quella nazione il vessillo della fede cattolica e della religione de'padri suoi.

PIUS P. P. IX.

Nakazując modlitwy za Polskę, dnia 31 sierpnia 1863 roku, własną swą ręką napisał następne słowa.

Zaczem jest wolą Ojca Świętego, ażeby w tej okoliczności osobne zanoszono modły za nieszczęśliwą Polskę, nad którą boleje, że się stała w obecnym czasie polem krwi i mordów. Naród Polski, który był zawsze katolickim i przeciw najazdom błędu za przedmurze służył, zasługuje zaiste, by się zań modlono: ażeby z klęsk trapiących go wyzwolonym został, i ażeby, nie tracąc nigdy znamienia swojego, trwał na zawsze wiernym posłannictwu, danemu od Boga, posłannictwu nietylko strzeżenia, lecz oraz zachowywania nietkniętej i nienaruszonej, z jednomyślną zgodą wszystkich członków tego Narodu, Chorągwi Wiary Katolickiej, Wiary Ojców jego.

Jutro wypada 25 letnia rocznica ogłoszenia tych szlachetnych słów wielkiego papieża. Czyżby nie było właściwem rocznicy tej obchodzić nabożeństwem poświęconem Jego pamięci?....

Pomnik Piusa IX. stoi gotowy w pakach od lat wielu. Czyżby jutrzejszy jubileusz nie mógł przyspieszyć ustawienia go w domu Bożym, aby był widomym znakiem naszej wdzięczności. Słodka i szlachetna postać Piusa IX. zdaje się wyciągać do nas ręce i z wyrazem ojcowskiego wyrzutu mówić: »ja was tak kochałem, a wyście o mnie zapomnieli.«

W obronie szlachty.

Szanowny Redaktorze! Kocham »Kurjera« za bezstronność i zwalczanie nerwów. Nie znalazłem w nim potępienia dla jakiejś klassy narodu, a natomiast spokojne zastanawianie się nad potrzebami i wadami ogółu. Widzę w Kurjerze pewną odwagę w dążeniu drogą własną, nie pytając się, co na to powiedzą trybuni lub rządcy moralni narodu. Narażacie się jednym i drugim, snać macie zasób wiary w siebie. To dobrze, to bardzo dobrze. Nie we wszystkiem z wami się zgadzam, ale lubię jak kto nie powtarza za panią matką pacierza, nie pisze tego co sam pisał lub jego kolega w piórze i w redakcji przed dwoma, trzema i dziesięciu latami. Tylko oderwawszy się od stronnictw, doktrynerów, ludzi nie szanujących cudzego zdania, lub upornych i zatwardziałych w swym uporze (tacy najgorsi!) można trzeźwo i jasno na sprawy spoglądać. Dlatego u was, a nie gdzieindziej chcę poruszyć pewną sprawę, wezwać was do dyskussji, bo rzecz żywotna i ciekawa. Należę do klassy przez jednych wynoszonej pod niebiosa, jako przedstawicielkę narodu, przez drugich potępianą w czambuł, słowem do szlachty. I w jej imieniu głos zabieram. Sądźcie i odpowiedźcie czy się na przedstawienie kwestji zgadzacie.

A więc...

Rozwiązywałem starannie wszystkie pęczki rózeg, jakiemi nas chłoszcze prasa postępowa (więcej warszawska niż galicyjska, bo ta tylko przezywać umie, lecz chłostać nie zdolna), i z początku sądziłem tak: ta rózga na wielkich panów, którzy pompując ze swych majątków środki, trwonią je na hulanki, zbytki, grę i włóczęgostwo za granicę — słuszna; ta na ciemnych wsteczników, którzy zatykają wszystkie szpary swej głowy, ażeby się przez nie żaden promień nowego światła nie przedostał — słuszna; ta na samolubów, bolejących, że skóra chłopa nie jest łykiem, ktore by bezkarnie drzeć można — słuszna; ta na obojętnych, którzy z zimną krwią przypatrują się dzikości i nędzy ludu — sluszna itd. Ale powoli przekonałem się, że moje przypuszczenie jest mylnem. Panowie demokraci, gdy im zbrakło obywateli spanoszonych, ciemnych, samolubnych i obojętnych, pakowali wszystkich do jednej stępy i tłukli ich na miazgę. A więc — pomyślałem sobie — im nie idzie o wytępienie złych osobników, ale całego gatunku. Dobrze — może mają racyę — słuchajmy. Słuchałem — i dowiedziałem się, że posiadać 30 włók ziemi, podczas gdy inni naokoło mają po 20 morgów — jest występkiem bardzo szpetnym, zasługującym na publiczną chłostę. Zgoda — ale z kolei niech mi wolno będzie moich sędziów spytać, co dla dogodzenia im powinienem zrobić? Podzielić moich 30 włók między 29 chłopów, zatrzymawszy sobie jedną? Zrobiłem to przypuszczam — i cóż wypada? Pomijam wszystkie dolegliwości, jakie z tej zmiany wynikną dla człowieka, przyzwyczajonego do innych warunków (chociaż zdaje mi się, że ich po prostu w rachunku przekreślić nie podobna) — czem się stanę ja i co zyskają przezemnie obdarowani? Ja będę prowadził nędzny żywot, w którym praca około ziemi i bydła nie pozwoli mi nawet pamiętać, że kiedyś rozmyślałem nad filozofią, historyą, nad sprawami sięgającemi

Nieśmiertelny.

42) ALFONSA DAUDET.

Ciąg dalszy.

Stosunki jego z introligatorem datowały od kilku lat — od pewnego dnia, w którym mały garbusek przyszedł do archiwum spraw zagranicznych, prosić o zdanie słynnego i wielce uczonego historyka o jakimś liście Marji Medycejskiej do papieża Urbana VIII-go, w którym królowa żąda poparcia papieskiego dla Galileusza. Właśnie wydawca „Petit Séquard“ serji studjów historycznych, niby humorystycznych, pod tytułem „zabaw dla wychowańców szkół“ — zapowiadał historję Galileusza przez Leonarda Astier-Réhu „z akademji francuskiej“, to też z racji swego wysokiego doświadczenia, uznawszy i potwierdziwszy autentyczność rękopisu — gdy archiwista dowiedział się, że Fage posiada także odpowiedź Urbana VIII-go, daną królowej — nagle powstała w jego głowie myśl napisania istotnej historji, poczciwego i doniosłej wartości dzieła historycznego, zamiast „zabawki“ pedagogicznej, którą przyobiecał. Ale w tejże samej chwili ogarnęły go pewne skrupuły uczciwości, co do pochodzenia tych dokumentów; popatrzył więc niedorostkowi prosto w twarz i z taką samą drobiazgowością, z jaką się bada starożytne hieroglify, badał oczyma tę długą twarz bladą o powiekach zaczerwienionych i nerwowo drżących i potem zaraz zapytał surowo kłapnąwszy szczęką wedle zwyczaju.

— Czy te rękopisy są pańską własnością, panie Fage?...

— O nie!... mistrzu!... — On, Fage, był tylko po prostu pośrednikiem pewnej osoby, pewnej starej panny szlachetnego rodu, którą bieda zmusiła do pozbycia się bardzo bogatej kolekcji, zbieranej jeszcze za czasów Ludwika XVI-go Zresztą, Fage nie chciał się zająć tym interesem naprzód, dopóki nie zasięgnie zdania człowieka, tak wysoce uczonego i tak dalece bezinteresownego, jakim jest szanowny pan dyrektor. Teraz dopiero silny uznaniem mistrza, ma zamiar zwrócić się do bogatych zbieraczy, jak baron Huchenard naprzykład.

Astier-Réhu przerwał mu.

— Niepotrzebujesz pan chodzić do barona Huchenard. Przynieś pan mnie całą kolekcję, odnoszącą się do Galileusza, ja na nią pomieszczenie znajdę!...

Tymczasem nadchodziła publiczność i zasiadała przy stolikach, zwykła publiczność archiwów: poszukiwacze i szperacze, sylwetki milczące i siwiejące kopacze katakumb zdala woniejących, piwniczni, grabarze...

— Tam na górę... nie tutaj... w moim gabinecie — szepnął archiwista, nachylając się do ogromnego ucha garbuska, który oddalił się, urękawiczniony, wypomadowany, z włosami przedzielonemi przez środek głowy, z uprzejmym ukłonem i z tą dumną pewnością siebie, która często się zdarza u tego rodzaju kalek.

Prawdziwy skarb, ta kolekcja panny Mesnil-Case — takie bowiem było nazwisko sprzedawczyni, które pod największym sekretem Fage wyznał wielkiemu uczonemu. Skarb niewyczerpany dokumentów z XVI go i XVII-go wieku, najrozmaitszych, nadzwyczaj ciekawych, rzucających na przeszłość światło nowe, jednem słówkiem, jedną datą burzących wszystkie dotychczasowe hypotezy o faktach i ludziach. Jakkolwiek byłyby drogie te dokumenta, Leonard Astier nie byłby wypuścił z rąk ani jednego, tak dalece były one ważne dla prac jego, będących „na warsztacie“ albo też w projekcie. A przytem ani cienia wątpliwości, co do opowiadania małego garbuska, o tych ogromnych zwojach autografów, walających się jeszcze dotychczas w kurzu, na strychach starego pałacu Ménilmontant. Jeśli po kilku zjadliwych uwagach „księcia autografilów“, jakaś wątpliwość rodziła się w jego sumieniu, jakżeby był w stanie oprzeć się tej zimnej krwi introligatora, co tak spokojnie siedzi za swojem biurkiem, albo przyrządza sobie sałatę z ostrym sosem, pod cieniem wybujałej roślinności pałacu Izby Obrachunkowej!.. Jakżeby mógł oprzeć się nader naturalnym objaśnieniom, jakie Fage dawał co do opuszczeń i uszkodzeń, jakie się okazywały na niektórych arkuszach i zwitkach. Wszakże to się wszystko stało w chwili, gdy ciężkie czasy r. 1792 i 1793-go wypędziły rodzinę Mesnil-Casów do Anglji!... Umocniony, upewniony Astier-Réhu, wracał przez zarośnięte podwórko krokiem żwawym, unosząc za każdym razem nowy nabytek, za który pozostawił czek na pięćset, tysiąc, a nawet dwa tysiące franków, stosownie do wartości historycznej dokumentu.

W głębi duszy Leonard, cokolwiek by sam sobie mówił o tej swojej niebywałej rozrzutności, była ona raczej dziełem zbieracza, niż historyka. Tam, na tym głuchym i ciemnym pawlaczu, przy ulicy de Beaune, gdzie się zwykle później transakcye te załatwiały, niktby się co do ich natury, nie mógł pomylić. Ten głos umyślnie obojętny, te wargi suche, szepczące „Niechno pan pokaże“.. te chciwie drżące palce — zdradzały namiętność ogarniającą, przerodzić się mającą w manję, ten egoistyczny i pochłaniający zapał, który chwyta i pochłania całą istotę człowieka, na korzyść jednej i jedynej zachcianki potwornej.

Astier stawał się harpagonem klasycznym i dzikim, nieubłaganym dla innych, tak samo jak i dla siebie samego, narzekającym na nędzę, jeżdżącym tramwajami, pod czas gdy w ciągu dwóch lat sto sześćdziesiąt tysięcy franków jego oszczędności skapnęło powoli do kieszeni garbuska. Dla upozorowania w oczach pani Astier, Teysèdra, Korentyny, tych częstych wizyt małego człowieka, historyk dawał mu do oprawy akta, książki, raporta odnoszone i przynoszone ostentacyjnie. Posługiwali się oni pomiędzy sobą domyślnikami, umówionemi wyrazami. Albin Fage pisał na swojej kartce korespondencyjnej: chciałbym panu pokazać nowe okucie, oprawę z XVI wieku w doskonałym stanie... bardzo rzadka.“ Leonard Astier wahał się. „Dziękuję, nie potrzebuję nic... może później.“ Nowe zawiadomienie: „Jak sobie życzy mistrz kochany... spróbuję gdzieindziej...“ — na co znów akademik odpowiadał zwykle: „jutro rano, bardzo wcześnie... przynieś pan okucie“. Była to zmora jego rozkoszy kolekcyonerskich; trzeba było kupować, kupować ciągle, pod grozą, że cudowne te zbiory przejdą w ręce Bosa, Huchenarda, lub innych amatorów. Czasami myśląc o chwili w której mu pieniędzy zabraknie, w szalonej wściekłości, Astier Réhu wykrzykiwał z gniewem, patrząc garbuskowi prosto w twarz, zawsze jednakową dumną i spokojną: przeszło sto sześćdziesiąt tysięcy franków w ciągu dwóch lat!... Cóż to za życie szalone pędzi ta pańska stara panna szlachetnego rodu!? I pan mówisz, że ona jeszcze potrzebuje pieniędzy!? W tych chwilach życzył śmierci starej babie, zatraty introligatorowi, albo pragnął jakiejś wojny, jakie-

po za kopce mojej wioski; oni zaś będą mieli trochę więcej kartofli, żyta, jęczmienia, owsa, no, i pieniędzy. Pójdę dalej i powiem, że taki rezultat będzie bardzo pożytecznym i sprawiedliwym; ale czyż on, jako ofiara jednostkowa, bardzo zaważy na szali pomyślności ogólnej? Wątpię. A czy inni pójdą za moim przykładem? Co najwyżej — niewielu. Trzeba zaś nie zaglądać nigdy do natury człowieka, nie znać jej zasadniczych właściwości, nie być ani odrobiny psychologiem, ażeby wymagać od ludzi dobrowolnego zrzeczenia się środków odziedziczonych lub nabytych w zgodzie z obowiązującą moralnością i prawem. Jeżeli ktoś tłomaczy mi, że powinienem zdławić wszystkie moje potrzeby, jakie we mnie otworzyła cywilizacya, pogasić moje nadzieje, zubożyć dobrowolnie moje dzieci — dlatego, że nadszedł czas rozstrzygnięcia procesu, rozpoczętego przez spadkobierców Abla przeciw Kainowi i jego potomkom — doprawdy robi na mnie wrażenie waryata. Widząc zaś, że to nie jest obłąkany, ale doktryner lub pokątny doradca biedniejszych, odpowiadam mu po prostu: dobrowolnie krwi sobie nie upuszczę, bo ona mi do życia potrzebna, a kto ją chce do swoich żył przelać, musi ze mną walczyć. I oto sprawa stoi na właściwym gruncie. Ja rozumiem złodzieja i mordercę, ale nie rozumiem apostołów, żądających od bogatszego otwierania okien i odryglowywania spichrzów, ażeby biedniejsi mogli swobodnie jego majątek rozebrać. Gdy sępy napadają i zadziobują jelenia — jest to zjawisko naturalne; ale gdyby kazały mu wykłuć sobie oczy i połamać nogi, ażeby bez przeszkody go zjadły — na to by on pewnie się nie zgodził, a mnie wydawałoby się to dziwnem. Od kogoż — od zwykłych istot ułomnych, od ludzi średniej miary żądacie, ażeby się stali bohaterami i wydziedziczyli własnowolnie? Co najmniej utopia, a nadewszystko — niesprawiedliwość. Takie poświęcenia nie należą do obowiązków. Jeżeli zaś są konieczne, można do nich ludzi zmusić tylko siłą, nigdy perswazyą. Pod naciskiem samych frazesów żaden obywatel nie połamie na kawałki swego majątku i nie rozda go »młodszym braciom.«

Występuje wszakże pytanie, czy on to zrobić może z innych, już nie psychologicznych względów? Gotów do ofiary, ale nie gotowi do niej inni; zresztą gotowi wszyscy ziemianie, ale nie gotowe inne klasy: kupcy, przemysłowcy itd. Czy jeden tylko stan ma być skazany na poświęcenia, a jeśli nie — czy on może istnieć w zmienionych warunkach, gdy dla innych żywiołów pozostaną dawne? Przypuśćmy że do pewnej roty, biorącej udział w bitwie, przychodzi filozof i woła: »czy to nie hańba zabijać ludzi; przecież wy popełniacie zbrodnie!« Cóż mu owa rota odpowie? »Usłuchamy cię, szlachetny mężu, ale bądź łaskaw namówić innych, żeby do nas nie strzelali. Nas wzięto do wojska i wystawiono na kule, musimy się bronić.« Ktoby chciał oceniać żołnierza miarą moralności człowieka prywatnego i nie uwzględniał istnienia armii, popełniłby taki sam błąd, jaki popełniają socyologowie, wyrzucając obywatelom ziemskim, że w ustroju społecznym, opartym na własności, są właścicielami. Jeżeli zaś ustroju tego nie zmieniają — a jak rzekłem, zmienić mogą tylko siłą — to co znaczą ich gromy? Skoro całe społeczeństwo uorganizowane kapitalistycznie, i ziemianin kapitalistą być musi, jak nim jest kupiec, fabrykant, literat, urzędnik, ksiądz — wszyscy, nawet prorocy nowej nauki. Bo każdy z nich w zasadzie postępuje tak samo, jak posiadacz większej własności i wszyscy »wyzyskiwacze.« Sądzący przeto i sądzeni, stojąc na jednakim gruncie etycznym, są równowarci i pierwsi nie mają prawa niczego wyrzucać drugim, bo ich winy sami popełniają, chociaż w różnym stopniu. Powracam do porównania: żołnierz może być sądzony jedynie na podstawie kodeksu wojskowego, ale nigdy na podstawie przepisów lekarskich lub miłosierdzia publicznego. W zakresie swojej ustawy jest on odpowiedzialnym, ale nie w zakresie innej. Lekarz, który zabił chorego, zasługuje na karę; żołnierz, który zabił w bitwie wodza, otrzymuje order. Podobnie i w naszej sprawie. Obywatel ziemski nie powinien być piętnowany za to że jest kapitalistą, ale wtedy, gdy jest złym kapitalistą. Nie będę się spierał o doskonałość obecnego ustroju ekonomicznego, ale sądzę, że socyologowie praktyczni, którzy nie chcą dopuszczać się krzywd muszą do niego stosować swoje miary moralne.

A tego właśnie w wywodach prasy postępowej nie widzę. Przyjmuje ona organizacyę społeczną fikcyjną, nieistniejącą, w teraźniejszości do przeprowadzenia niemożliwą i jej skalą oceniа jednostki lub klasy, żyjące i działające w rzeczywistej, zupełnie innej. Gotów jestem przypuścić, że drogą przemiany gatunkow ryby przekształcą się na ptaki, ale tymczasem są one rybami; gdy więc ktoś je karci za to, że pływają w wodzie, zamiast fruwać po powietrzu i wskazuje kilka gatunków, które mają skrzydła i wyskakują nad powierzchnię morza, popełnia błąd przyrodniczy, ze wszystkich podobno najcięższy.

Tyle co do kwestji zasadniczej. Wysłuchawszy Waszej odpowiedzi*) dotknę punktów szczegółowych.

*) Zamieścimy ją niebawem.

KRONIKA.

Pogrzeb śp. ks. Ignacego Polkowskiego nader przykre pozostawił po sobie wrażenie. Pomijamy już to, że na pogrzebie człowieka tych zasług i tak powszechnie znanego, powinny być tysiące, — ale ażeby nic znalazł się nikt, coby kilku słowy pożegnał nad grobem zmarłego, żeby nie rozlegał się śpiew chóru katedralnego, żeby instytucje, których zmarły był serdecznym przyjacielem nie zdobyły się na skromny wieniec na trumnę — tego nie przypuszczaliśmy nigdy. Bolesna to rzecz widzieć taką wstrętną obojętność wobec tych hołdów, jakie się oddają zwykłym zjadaczom chleba. Oburzenie garstki odprowadzających wyrażało się głośno, ztąd i my dajemy mu wyraz. Tej karygodnej obojętności nie przypisujemy czemu innemu, tylko tym niezdrowym stosunkom, co zapanowały w kraju i mieście. Kto się nie czołga przed tą lub ową partją, nie bije czołem wątpliwej wartości bożyszczom, ten nie tylko za życia czuć będzie ukłucie marnych szczypawek, ale i po śmierci dozna lekceważenia i zapomnienia. Pocieszajmy się tem, że potomni z dzieł sądzić będą i oddadzą co się komu należy, a o czem śpiący lub przewrotni wiedzieć nie chcieli.

Wenta. Towarzystwo Sztuk Pięknych ma zamiar urządzić w swych salonach wentę artystyczną. Oprócz różnych oryginalnych pomysłów, zasługuje na uwagę projekt wykonywania na miejscu szkiców portretowych tych wszystkich, którym się fortuna na wencie uśmiechnie.

Słynny obraz Gierymskiego: „Nowy rok żydowski“ (Trąbki) przybył na naszą Wystawę. Obraz ten jest szczytem realizmu i czyni niesłychane złudzenie prawdy.

Z teatru. Część Towarz. dramatycznego krakowskiego teatru, która pod przewodnictwem pp. Winiarskiego i Wójcickiego podczas lata dawała przedstawienia w Szczawnicy, powróciła już pokrzepiona świeżem powietrzem, laurami i finansowem powodzeniem do naszego miasta. Niemałem uznaniem dla wspomnianej trupy jest list zarządu Szczawnicy, w którym tenże w serdecznych słowach dziękuje Towarzystwu za dobrym skutkiem uwieńczone starania około uprzejemnienia pobytu w Szczawnicy kuracyuszom.

Z cyrku. Pierwsze przedstawienie w cyrku Borna zgromadziło niezwykle liczną publiczność, — cały namiot literalnie był napełniony żądnymi wrażeń cyrkowych. Jasnowłosa woltyżerka zjednała sobie serca wszystkich widzów ku niezadawoleniu „widzowych“. Murzynów wywijających koziołki żegnały nieustanne brawa. Dobrze spisywały się i słonie, a ćwiczeniom drążkowym oddawali hołd znawcy gimnastyki. Konie p. Borna uważa nasz sprawozdawca za znakomite, prześliczne i t. d. Ale zawsze w końcu dodaje: przecież blondynka była najlepsza. Czy się nie myli, sprawdzimy dzisiaj.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek „Hulaj dusza“ wielkie widowisko sceniczne w 8 obrazach A. Walewskiego. Jutro w piątek ostatnie pożegnalne przedstawienie „Krakowiacy i Górale,“ obraz ludowy w 3 aktach ze śpiewami i tańcami J. Kamińskiego.

Nadużycie. Panią C. F. spotkała w drodze przygoda, którą tak nam opisuje:

Po różnych wesołych i smutnych korowodach paszportowych przebyłam granicę rosyjską Rataje i około godziny 9 i pół zdążyłam do Szczucina na komorę austryacką — gdzie Szanowny Pan Naczelnik doznał bardzo przykrego zawodu, bo rzuciwszy się chciwie na pudełko z rosyjskiego tytoniu, znalazł niestety tylko świeże róże. Odetchnąwszy po odbytych formalnościach, pojechałam dalej będąc prawie pewną, że mając dobre konie i dużo czasu, zdążę do Tarnowa na popołudniowy pociąg krakowski. Lecz złe geniusze towarzyszące mi inaczej mną rozporządziły, bo na wjeździe do Tarnowa pod postacią dwóch obrzymich pijaków chłopów, wstrzymały mały mój powóz, wywijając żelaznemi prętami i krzycząc bym natychmiast kosz w którym miałam tylko suknie, otwierała, gdyż muszą przepatrzyć, czy nie wiozę wódki. Zdziwiona zkąd popadłam w podejrzenie o pociąg do alkoholu, nie widząc u napastników żadnych oznak rządowych, zapytałam czy mają upoważnienie napadać podróżnych na publicznej drodze. W odpowiedzi jeden rozciął sznury mego kosza, a drugi widząc że się ociągam z wydostaniem kluczyków, zamierzał kosz rozrzynać. Każdy strzępek wyrzucili mi na drogę, w każdej sukni musiałam z cierpliwością wyszukać kieszeni, by dowieść że tam nie mam ukrytej flaszki z okowitą, a temu nielitościwemu przetrząsaniu i niszczeniu rzeczy, towarzyszyły różne uwagi pijanych. Znalezione pudełko cukierków, połowę rozsypawszy niby, w drodze łaski pozwolono mi przewieźć. Przepędziwszy na szosie sama jedna przeszło godzinę w towarzystwie dwóch pijaków i gapia woźnicy, — nie wiedziałam czy płakać czy śmiać się, patrząc na rozrzuconą gospodarkę, którą naprędce jako tako poukładałam i pospieszyłam na kolej, lecz na nieszczęście moje, pociąg w tej chwili właśnie odszedł i musiałam do godziny 8 wieczór tułać się w Tarnowie i dwa razy tyle zapłacić za pociąg kuryerski jak za zwykły. Było to dnia 21 sierpnia. Podróżowałam dużo, — wiem że istnieje cło i akcyza, lecz wiem także że do podobnych poruczeń używa się ludzi trzeźwych, i dobrze by było, by o podobnych naudużyciach zechcieli wiedzieć ci co powinni.

Celina F.

Przełożona Sióstr Duchaczek prosi nas o sprostowanie myluie podanej w N. Reformie wiadomości jakoby szkoła pp. Duchaczek z powodu odnawiania kościoła miałabyć na ten rok zamkniętą. Lekcje odbywać się będą swoim trybem, gdyż restauracja kościoła żadnego wpływu na szkołę mieć nie może.

Z kolonij wakacyjnych. Druga partya kolonistów powróciła onegdaj wieczorem z wakacyj pod kierownictwem p. Orzechowskiego i p. Polaczka. Rewizya lekarska, dokonana w mieszkaniu prof. d-ra Domańskiego, wykazała świetny wynik pod względem zdrowia, co też najlepiej świadczyły rumiane i opalone od słońca i powietrza twarze kolonsstów, mimo iż miesiąc sierpień co do pogody nadzwyczaj był zmiennym i niepewnym.

Na kolonie wakacyjne złożono od J. B. 1 złr.

Dla Szląska. P. Ignacy Żółtowski otrzymawszy kwotę 100 złr. od pani Anny Jerzmanowskiej na cele instytucyi ludu polskiego na Szląsku. przeznaczył tę sumę jak również 15 złr., otrzymane od d-ra Stanisława Skobla dla czytelni polskiej w Cieszynie, najstarszej instytutucyi narodowej na Szląsku, która rozwinęła się obecnie w wysokim stopniu, a pomnożona znacznym darem ś. p. Ignacego Bagieńskiego z Odessy, potrzebuje pomocy na sprawienie nowych szaf i na umorzenie długów, które są następstwem zakazu, niepozwalającego na przedstawienia teatralne polskie w sali Czytelni, które to przedstawienia dawniej piękny dochód przynosiły i stanowiły podstawę utrzymania się Czytelni.

P. Aniela Giełgudowa vice-prezesowa komitetu dam polskich w Londynie, przywiozła do tutejszej szkoły robót u św. Scholastyki bardzo wiele cennych oryginalnych wzorów. Poczyniła również mnóstwo zamówień na roboty ręczne, zwłaszcza bieliznę damską, która ma być nietylko ozdobiona haftem, ale i szyta ręcznie. Angielskie damy nie lubią bowiem szycia maszynowego i lekceważą je. Roboty zamówione kończą się z pośpiechem, aby pani Giełgudowa, która około połowy września powraca do Londynu mogła je zabrać.

Do albumu jednej z artystek operetki lwowskiej wpisał pono następujące wiersze „młody a już utalentowany poeta“:

Już odjeżdżasz, — ach, ach, ach,
Serce bije — bach, bach, bach,
Łzy wylewam — pluch, pluch, pluch,
Do nóg padam — buch, buch, buch.
I wciąż jęczę — aj, aj, aj,
Już odjeżdża — raj, raj, raj,
W głowie czuję — szum, szum, szum,
Trupem padam — bum, bum, bum.

W sprawie majstrów szewskich. Niedawno, mówiąc o mającej się sprowadzić do Krakowa firmie wiedeńskiej, zrobiliśmy uwagę, mylnie później zrozumianą i tłómaczoną. I dziś musimy powtórzyć, że według obecnych ustaw nikt nie może zabronić jakiejkolwiek firmie sprowadzić się do Krakowa. Inaczej w obecnych przynajmniej warunkach być nie może. Ale jeśli wówczas zwracaliśmy się do jednej strony, niech nam będzie wolno słów parę powiedzieć drugiej — tj. Szanownej „P. T.“ Publiczności. Nigdzie nie ma tyle utartych komunałów na wykpiwanie się ze wspólnego miłościwego pożycia w społeczeństwie co u nas. Za morzami, za światami ludzie stykając się ze sobą, py-

---

goś kataklizmu społecznego, któryby zniszczył już raz to wszystko, co panna Mensil-Case posiada, żeby tego nie posiadł nikt, jeżeli on sam tego posiąść nie może.

I oto w tej chwili kataklizm ten nastąpił, nie taki, jakiego on pragnął — bo los nie zawsze ma pod ręką to, o co go prosimy — ale inny, gwałtowny i straszny, w którym runąć może cała jego praca, jego imię, jego majątek, jego sława, wszystko czem dotąd był, wszystko co posiadał. Widząc go tak biegnącego wielkiemi krokami ku Izbie obrachunkowej, wybladłego, mówiącego do siebie głośno, nie oddającego ukłonów, których zwykle wyczekiwał — księgarze, handlarze rycin z głębi sklepów swoich nie poznawali Leonarda Astier-Rehu. Nie widział nic i nikogo. W wyobraźni swojej trzymał on już garbuska za gardło, wstrząsając nim tak, że głowa jego wyglądała jak główka szpilki od krawata i wtykając mu pod nos Karolów Piątych, unicestwionych za pomocą chemicznych manipulacyj Delpecha — wołał: „A teraz słucham!.. co pan powiesz na to!?...

Dobiegłszy do ulicy de Lille, popchnął drzwi z desek, źle osadzone w parkanie otaczającym pałac, potem, przekroczywszy taras, zadzwonił silnie. — Po chwili zadzwonił silniej jeszcze Ponury wygląd pałacu, ogołoconego ze swoich kwiatów i ze swej zieleni, ta ruina zapadająca się w której w jeden odcień zlewały się żelaztwa powyginane i gałęzie ljanów bezlistnych — straszne na nim zrobił wrażenie. W podwórzu rozległ się stuk drewnianych sabotów i ukazała się stróżka, tęga kobieta, ze szczotką w ręku.

— Pan przychodzi do introligatora? spytała nie otwierając furtki. — Już tego u nas nie ma, proszę pana.

Uciekł stary Fage!.. wyprowadził się, nie zostawiwszy adresu; ona właśnie czyści mieszkanie po nim dla jego następcy, jakiegoś poczciwego starego emeryta.

Astier-Réhu, chcąc nie okazać wzruszenia, wyjąkał parę wyrazów przeproszenia, ale w tej chwili cała chmara ptaków czarnych spadła na podwórze i krakaniem swojem dzikiem, które echem się pod sklepieniami rozlegało, zagłuszyła jego słowa.

— Patrzajcie państwo!... wrony z pałacu Padovanich — rzekła kobieta, gestem szacunku pełnym wskazując platany o siwych gałęziach, wystające po nad dachy po przeciwnej stronie ulicy. — Wracając w tym roku wcześniej niż księżna pani.... to znak, że będziemy mieli ostrą zimę!...

Odszedł, a w sercu jego zapanowała groza i trwoga straszna.

XII.

Nazajutrz po tem przedstawieniu, na którem chciała się pokazać i uśmiechnąć publicznie, w obec swej klęski, i dać tym kobietom z towarzystwa wysoką lekcyę zachowania się, księżna Padowani wyjechała do Mousseaux, stosownie do zwyczaju swego w tej porze roku.

Nic się nie zmieniło w pozorach życia.

Porozsyłanych zaproszeń na sezon nie cofnęła, ale zanim przyjechała pierwsza serya, korzystając z samotności kilkodniowej, którą zwykle zużywała na dozór osobisty nad instalacyą swoich gości, od rana do wieczora, w parku tym, panującym nad brzegami Loary, to konno, to pieszo biegła, jak zwierz raniony i ścigany, zatrzymując się tylko chwilowo, pod przymusem zmęczenia i potem zrywała się dalej, boleścią swą gnana. „Podły!.. podły!.. nikczemnik!“ wymyślała nieobecnemu, jakgdyby był obok niej, jak gdyby chodził, lub jeździł z nią razem, tym samym krokiem gorączkowym, po tych krytych alejach zielonych, zbiegających aż do rzeki, w długich i cienistych linjach.

I już nie jak księżna, ani jak dama z wielkiego świata, zdemaskowana, ale jednem słowem jako kobieta, wyrzucała z siebie nie tyle może rozpacz swoją, ile gniew, bo duma w niej krzyczała głośniej niż wszystko inne i łzy, jakie się z pomiędzy rzęs wykradały, nie płynęły ale tryskały, paląc policzki, jak rozpalone żelazo. Zemścić się, zemścić!.. Szukała jakiegoś środka krwawego, widząc już w imaginacyi swojej którego z leśniczych swoich, Bertolego, lub Salviata, kulkę mu w czole lokującego, w sam dzień ślubu... Ale nie!.. Uderzyć sama własną ręką, doznać roskoszy „Vendetty“, własnem ramieniem zadanej...

Zazdrościła kobietom z tłumu, które mogą czatować pod drzwiami na mężczyznę, mogą mu rzucić w twarz flaszkę witryoleju, wraz z potokiem słów, jak błotem walających... O!.. dla czegóż ona nie zna tych wyrazów obrzydłych, które ulgę przynoszą, dla czego nie umie takiego strasznego wymysłu, któryby krzyknąć mogła zdrajcy i nikczemnikowi, którego jednak widziała przed oczyma swemi spojrzenie niepewne, uśmiech fałszywy i przymuszony, jaki miał w chwili ostatniego z nią widzenia się. Ale nawet w swojem narzeczu korsykańskiem, w języku „wyspy Rudej“, patrycyuszka ta nie umiała tych wrażeń i jak wykrzyknęła już „podły, podły... nikczemny!“, piękne usta jej łamały się w wściekłości bezsilnej.

Wieczorem, po samotnym obiedzie w olbrzymiej sali jadalnej, starą skórą korduańską wybitej, gdy słońce, zapadając, złociło kontury wszystkich przedmiotów promieniami swemi, bieganie jej, jak dzikiego zwierzęcia, rozpoczynało się na nowo. Teraz biegała po tej galerji w górze, wprost nad rzeką, którą tak artystycznie odnowił Paweł Astier, zachowując koronki kamienne jej arkad i te dwie wieżyczki na skrajach, nad wodą wystające. Na dole Loara, rozpostarta jak jezioro, dochowywała jeszcze blednące błyski dzienne, białosrebrne, w których, w pewnych odstępach ku Chaumont, kąpały się to gaiki wierzbowe, to ławy piaszczyste, osadzające się w rzece, leniwe się toczącej, wśród ciepłej atmosfery letnich dni. Ale ona na krajobraz nie patrzyła, biedna Mari-Anto, nawet wtedy, gdy zmęczona pogonią za swym własnym bólem, opierała się obydwoma łokciami na balustradzie, śląc wzrok w dal nieprzejrzaną. Życie jej ukazywało się opróżnione, puste, zniszczone i to w tym wieku, w którym trudno już rozpoczynać na nowo. Głosy drżące, słabe, dochodziły od Mousseaux, którego kilka domków niskich grupowało się nad rzeką, a uszom słyszeć się dawały krzyki flisaków z tratew i galarów, środkiem rzeki ciągnących. Jakby to było łatwo.. wszakże nic więcej nie trzeba, jak wychyliwszy się trochę, jednym silniejszym rzutem pchnąć się naprzód!... Ale co by na to powiedział świat?... W jej wieku, kobieta na jej stanowisku, jej znaczenia, odbierająca sobie życie, jak prosta gryzetka puszczona przez kochanka!... Nie!...

Ciąg dalszy nastąpi.

tają czyby jeden drugiemu na co się nie przydał — u nas pierwsze pytanie: „kto z nas lepszy?“ — choć po większej części się trafia, że obie strony są gorsze. Wspaniałe i przemądre komunały, jak: „Nikt przez patryotyzm nie będzie kupował lichego towaru,« lub „sam rzemieślnik powinien się podnosić a nie czekać by go ktoś podnosił“ itp. są utartemi niedorzecznościami — bo na pierwszy jest odpowiedź, że nad podniesieniem przemysłu swojskiego muszą pracować obie strony: producenci i konsumenci — i obie strony zrazu z pewnem poświęceniem się, jak w każdem początkowaniu, drugi jest jeszcze bezmyślniejszym komunałem, bo rzemieślnik może podnosić tylko jakość wyrobu, ale materjalny byt jego zależy od popytu. W obu więc razach rozwiązanie zagadki leży we wzajemnej życzliwości. Gdy jak w obecnym razie cierpiącą stroną są rzemieślnicy — pierwszą podającą rękę powinni być konsumenci. A podanie ręki łatwe: niech publiczność da sobie słowo nie kupować tylko u swojego — a wtedy nie będą przyjeżdżali do „Halb-Asien“, amatorowie jej grosza, a nasz rzemieślnik będzie miał być za co wdzięcznym i okaże się nim, starając się o względy dbałej publiczności dobrocią wyrobu i taniością cen. Ale początek powinien być ze strony publiczności. To nie są żarty! Francuzi dawali, a Węgrzy dają tego dowody — a pamiętajmy, że tylko kupujący ma prawo domagania się ulepszeń — gadający i moralizujący — nigdy!

Wczoraj p. Helena Janina Boguska, jedna z najbardziej utalentowanych naszych autorek (Hajota), oddała swoją rękę p. Stefanowi Szolc-Rogozińskiemu. Młoda para wyruszyć ma na Fernando Po... Rozpocznie się zapewne serja... nowel kameruńskich.

Pożar w Hamburgu. W dniach 26 i 27 bm. powstał w Steinwerder pod Hamburgiem olbrzymi pożar. W krótkim czasie wybuchnął olbrzymi słup ognia oświecając miasto i jego okolice, niosąc iskry w sam środek. Zgorzało siedem wielkich drewnianych składów należących do firmy Schroeder et Michael Un, w których niegdyś fabrykowane gumna, obecnie zaś wynajęte są firmom żydowskim. Było tu za 30000 marek wina, 3000 skrzyń wina szampańskiego i 50000 worów cukru, wartości około 2 milionów. Oprócz tego było tu wiele bawełny, saletry, soli, świec woskowych i spirytualiów. Pożar rozpoczął się w składzie firmy Izrael, gdzie właśnie pracowało dzień i noc 14 robotników nawet w niedzielę, bo tego nowożytny pośpiech wymagał. Pracownicy usłyszeli jakiś łoskot. Eksplodowała lampa naftowa i spadła między towary. Dwóch robotników pobiegło do stacyi straży ogniowej, reszta próbowała gasić. Ale daremnie: ogień szerzył się gwałtownie. Pięciu robotników straciło życie. Dwóch braci Kirchmann i inni ciężko uszkodzeni.

Modlitwa Crispiego. W jednym z humorystycznych dzienników włoskich znajdujemy rysunek: przedstawiający Crispiego w pozycji klęczącej przed posągiem Mojżesza, dłuta Michała Anioła, znajdującym się w kościele św. Piotra w Rzymie.

Crispi uważając, iż obecna sytuacja jego wynikła przez wplątanie się w sprawę zaboru nad Morzem Czerwonem, podobną jest wielce do pozycji, w jakiej niegdyś znajdował się Mojżesz. wznosi ku niemu ręce błagalne prosząc:

— O, powiedz mi, w jaki sposób wyplątałeś się ze sprawy czerwono-morskiej?

Budżet wydatków na utrzymanie dworu sułtana wynosi:

Toaleta, kosztowności, kosmetyki dla kobiet	50,000.000
Kaprysy różne	65,000.000
Ubranie sułtana i ruchomości . .	10,000.000
Odnawianie ruchomości itd. . .	15,000.000
Prezenta i pensje	20,000.000
Naczynia złote i srebrne . .	12,000.000
Kupno i utrzymanie 474 powozów	2,000.000
Kuchnia	25,000.000
Razem	199 500.000

Czyli prawie dwieście miljonów franków, nie licząc wydatków na rozmaite zachcianki fantastyczne.

Do Rosyi i do Królestwa przywieziono zegarków ze Szwajcarji w samym r. 1887 sto dwadzieścia tysięcy sztuk, wartości blisko dwóch miljonów rubli!

Otóż powyższy stan rzeczy skłonił jednego z zegarmistrzów warszawskich do położenia choć w części tamy importowi zegarków zagranicznych, a tem samem wywożeniu znacznych kapitałów za granicę: osiągnąć on zaś cel powyższy zamierza przez rozwój sztuki zegarmistrzowskiej we wszystkich jej gałęziach i wytworzenie nowego przemysłu domowego za pomocą wykształcenia odpowiedniej liczby krajowych pracowników przez uorganizowanie odpowiedniej szkoły zegarmistrzowskiej i przez zajęcie praktyczne przy fabrykacji zegarków nowych.

Projektodawca zawarł umowę z właścicielem najbardziej renomowanej fabryki mechanicznej zagarków kieszonkowych w Genewie i przenosi takową w całym komplecie do Warszawy. Fabryka, według projektu, ma być udziałową, o kapitale zakładowym 300,000 rs. podzielonym na 60 udziałów po 5,000 rs. każdy. Fabryka wyrabiać będzie jedynie zegarki kieszonkowe męskie i damskie, zarówno złote, jak srebrne i niklowe. Na początek fabrykacya dojdzie do tysiąca sztuk miesięcznie.

Jaki zysk z wprowadzenia tej nowej gałęzi przemysłu mogą osiągnąć konsumenci, dowodzą najlepiej cyfry. Obecnie zysk producenta, aźjo, transport i cło opłacane w złocie obciąża wartość każego zegarka na 80 prc. do 85 ciu. Odtrącając od tego zysk powstać mającej fabryki obliczony chociażby na 30 prc. wypadnie, iż będziemy mieli zegarki tańsze o 50 procent a przytem kapitał półmilionowy pozostanie w kraju.

Czy praktyka obliczenie teoretyczne potwierdzi, przyszłość niedaleka pokaże.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Poezye Aureliusza, Prudencyusza Klemensa (ur. 348†408) w tłómaczeniu ks. d-ra Kanteckiego, są bardzo rzadkiem zjawiskiem w naszej literaturze. Któż tam będzie czytał jakiegoś przedwiecznego poetę chrześciańskiego — to literatura kościelna, oficyalnie kościelna, dla księży i t. p. powie niejeden, przeglądając książkę, gdy mu ją wypadek gwałtem niejako w dłoń wciśnie. Przełammy raz te lody, zajrzyjmy do tej książki, a nagrodzą nas widoki zapomnianego lub wzgardzonego świata — świata duszy i jej walk, nigdy nie spożytych, zawsze wielkich, zawsze świeżych. Wśród odmętu gryzącego dusze pessymizmu, witamy tę książkę z głośną wdzięcznością. Składa się ona z poematu p. t. „Psychomachia“, w którym poeta przedstawia boje wnętrza duszy, może po prostu ale zasadniczo. Hymny o świętych męczennikach, n. p. o św. Hipolicie, to rapsody walk nie dzisiejszej Europy, walk w których zawsze tylko idea tryumfowała. Do tej świeżej krynicy natchnień oby się zwrócili nasi poeci, ci co umieją jeszcze wierzyć i kochać dla podniesienia swych lotów, ci zaś co wątpią dla wzmocnienia ducha. A. B.

Praktyczne wskazówki urządzenia straży ogniowej ochotniczej dla gmin wiejskich i gaszenia pożarów. Małe to dziełko, 20 stronic druku zawierające, ztąd tanie, dostać można u autora p. Andrzeja Myszaka, kierownika szkoły i naczelnika straży ogniowej ochotniczej w Zabierzowie w Galicyi. Znajdzie w nim każdy wszystkie potrzebne przepisy jak należy zaprowadzić straż ogniową i jak przedsiębrać ratunek, gdy nieszczęście wyniknie. Z tego to powodu zwracamy uwagę wszystkich na to pożyteczne, potrzebne i tak na czasie będące dziełko, które każdy wójt gminy, każdy nauczyciel, każde kółko rolnicze i każda czytelnia wiejska powinnaby z obowiązku posiadać.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Nadchodzi wiadomość, że wskutek rekursu kolei Karola Ludwika, ministeryum handlu dozwoliło na dalsze zatrzymanie **refakcyj dla zboża rosyjskiego**, pomimo że jak wiemy, ministeryum rolnictwa, które było pytane o opinię w tej sprawie, przeciw refakcjom się oświadczyło. Decyzja ostateczna zapadła szybko, gdyż poprzednie postanowienia w tej sprawie już z 1 września wygasły. Refakcje przedłużono niezawodnie tylko na jeden rok, jak to zapowiadały pisma półurzędowe, a przedłużenie jakieś nastąpić musiało z powodu, że na podstawie refakcyj jeszcze na wiosnę pozawierano różne interesa kupieckie, z których niepodobnaby było wycofać się bez znacznej a nie własną winą kupców spowodowanej szkody. C. k. jeneralna inspekcja kolejowa zawiniła, że się zawczasu sprawą zniesienia tych refakcyj nie zajęła.

Czy refakcje te jeszcze dalej niż na jeden rok będą przedłużone, tego jeszcze nawet w jlnej inspekcji kolejowej, niestety, nie wiedzą. Zasada ekonomiczna każe znieść refakcje — ale są różne względy i względziki... Zniesienie refakcyj dla zboża rosyjskiego zmniejszyłoby dochody kolei Karola Ludwika o 600,000 złr. rocznie, o tyle więc musiałby skarb państwowy dopłacać subwencji. „Fremdenblatt“ podnosi inne jeszcze okoliczności. Mianowicie, że w Brodach i Podwołoczyskach utworzyły się, dzięki spokojnemu trwaniu refakcyj, centra dla przewozowego handlu zbożowego, i na tem całe istnienie obecne tych centrów polega. Nadto przy reekspedycji we Lwowie i Krakowie potworzyły się interesa przez mieszanie zboża galicyjskiego z rosyjskiem — „i tylko tą jedynie drogą może zboże galicyjskie iść za granicę, a zarazem mogła Galicja otrzymywać tanie zboże rosyjskie“. „Zresztą także kolej Północna, koleje państwowe i czeskie, jako mające udział w transporcie zboża rosyjskiego, mocnoby przez znieniesienie refakcyj ucierpiały. Na każdy sposób — dodaje półurzędowy organ — będą jeszcze w bież. roku czynione badania, czy należy refakcye przedłużyć poza jeden rok, czy nie“.

Ostatnie wiadomości.

Nowy niemiecki minister spraw wewnętrznych Herfurth, zamierza złagodzić prawo przeciw socjalistom.

Z Wiednia piszą: Stan zdrowia Juljusza Andrassego polepszył się znacznie. Tutejszy poseł włoski, hr. Nigra, powołany został do Monza na konferencję z królem.

Cesarz Wilhelm odbył długą naradę z wojskowym pełnomocnikiem przy niemieckiem poselstwie w Brukselli, hr. Schmettau.

W skutku złych wieści, krążących o stanie zdrowia deputowanego irlandzkiego, Dillona (siedzącego obecnie w więzieniu), organ partyi irlandzkiej, „United Ireland“, grozi, że sekretarz stanu, Balfour, będzie pociągnięty do odpowiedzialności w razie, gdyby zdołano mu dowieść, że stan zdrowia deputowanego Dillon'a pozostaje w związku ze złem obchodzeniem się zarządu więziennego.

Sułtan wyraził osobiście życzenie, ażeby prasa wystąpiła przeciw rozszerzonym przez „Ajencję Havasa“ i „Temps“ kłamliwym wiadomościom o wrzekomych oświadczeniach, jakie hr. Herbert Bismark złożyć miał Munirowi Paszy. (Podczas ostatniej misji nadzwyczajnej tureckiego ministra spraw wewnętrznych, Munira Paszy, w Berlinie hr. Herbert Bismark miał go zapewnić, że Niemcy postanowiły odmówić dalszej opieki swej Turcji, przekonawszy się, że mocarstwo to straciło rację bytu.

Bismarka spotkał nowy zaszczyt, najwyższy jaki może spotkać w wojsku pruskiem.

Ponieważ wskutek nowego podziału hierarchji wojskowej zniesiony został pierwszy pułk magdeburski landwery nr. 26, którego ks. Bismark był szefem. W zamian więc za to został rozkazem gabinetowym z d. 16 bm. mianowany został szefem á la suite 2-go pułku gwardyi obrony krajowej. Tego rodzaju godności piastują tylko członkowie rodziny panującej w Prusach.

W Kijowie po śmierci Drentelna ma być mianowany generał-gubernatorem jenerał Dragomirow, a komendę nad wojennym obwodem kijowskim otrzyma generał Radecki.

Dziennik »La Bulgarie« niedawno temu zwracał uwagę na położenie dwóch milionów Bułgarów mieszkających w Macedonii i prowincyi adryanopolskiej, położenie smutne ze względu na niewykonywanie 62 art. Układu berlińskiego, który to artykuł mówi o autonomii religijnej. Toż pismo z 27 bm. w dłuższym artykule przypomina o reformach administracyjnych, jakie według traktatu berlińskiego miały być przeprowadzone — i wyraża życzenie, aby pressya zagraniczna powstrzymaną była. W artykule jest ustęp znaczący: »Bułgarowie żyjący w Macedonii, których prawa nie uznają, a wolność depczą, zwracają oczy zamiast ku swemu zwierzchnikowi sułtanowi do siostrzanego księstwa bułgarskiego. Lecz Bułgarya jest za młodą i wie o tem dobrze, że musi pracować nad wewnętrznym rozwojem, aby stać się godną współczucia Europy.« Zadaniem to Turcyi byłoby z jednej strony stworzyć wielką niepodległą Bułgaryę, zdrugiej Armeńczykom dać swobody autonomiczne i podział ten wyzyskać w celach skonsolidowania Kalifatu w Islamie.

Położeniu Bułgarów w Macedonii poświęca również »Swoboda“ dłuższy artykuł.

D. 23 bm. pożegnał się z carem generał major Przewąlski będąc na wyjezdnem do Azyi środkowej. W podróży będą mu towarzyszyli dawniejsi współuczestnicy wypraw naukowych generałowie Roborowski i Kozłów i 42 kozaków. Celem podróży jest południowa i południowo-zachodnia część Azyi środkowej, również Tybet a mianowicie niezbadana dotąd prowincja Hlassa. Na ekspedycyę tę piątą już z rzędu, obliczoną na dwa lata, asygnował rząd 53,000 rubli. Marszrutę i program ekspedycyi opracował sam Przewalski.

Berlińskie sfery polityczne zajmują się nadzwyczaj postępowaniem kaznodziei dworskiego, Stoecker'a, który bez żadnego zaproszenia odwiedził dzieci cesarza niemieckiego, bawiące obecnie w zamku Oberhofie. Wizyta narobiła tu wiele wrzawy, przedewszystkiem ze strony prasy liberalnej, która wyraziła swoje zdziwienie, że coś podobnego w Niemczech wydarzyć się mogło. Na to oświadcza prasa inspirowana z wielkim naciskiem, że samowolna wizyta p. Stoeckera najwięcej zadziwiła samego cesarza i że postarano się teraz o to, by podobna rzecz drugi raz się już panu Stoeckerowi nie udała. Przytem te same dzienniki zwracają uwagę, że jak dotąd, Stoecker przez cesarza Wilhelma II równie jak i przez ojca jego Fryderyka III. przyjętym nie został.

W trzeciej części swojej broszury, zatytułowanej »Fryderyk Szlachetny i jego lekarze« Mackenzie poda statystykę operacyj krtani, która będzie najwymowniejszym dowodem, że odradzając niebezpiecznej próby, działał najmądrzej. Książka ukaże się po niemiecku nakładem firmy księgarskiej Spaarmana w Oberhausen.

Król włoski wraz z następcą tronu przybyli na manewra do Jorli. Ludność tak po drodze jak i na miejscu przyjmowała króla entuzjastycznie.

Onegdaj do naczelnika biura wywiadowczego ambasady niemieckiej w Paryżu Tournauera strzelił z pistoletu jakiś człowiek nazwiskiem Garnier. Przy aresztowaniu zeznał, iż przez wojnę w r. 1870 został zupełnie zrujnowany. Zdaje się iż cierpi on na pomieszanie zmysłów.

Porta otrzymała od White'a i Montebello zbiorowe wezwanie, aby podpisała konwencyę sueską, skoro wszystkie mocarstwa zgodziły się na takową.

Według „Journal des Debats“ między Anglją a Włochami zostało zawarte przymierze, mocą którego Anglja gwarantuje obronę wybrzeży włoskich przeciwko Francyi, Włochy zaś obowiązane są na ewentualną obronę Małej Azyi dostarczyć 60.000 żołnierza.

„St. James Gazette“ otrzymuje wiadomość, że emir Afganistanu posiada dostateczne siły, aby stłumić powstanie. Nawet na wypadek buntu wojska Turkestanu łatwo jest stłumić, gdyż załogi są w znacznych oddaleniach od siebie rozłożone.

Rząd bułgarski zawarł z Włochami umowę, mocą której kadeci bułgarscy kończyć będą studya w zakładach rządowych włoskich.

Christo Sawow, jeden z bandytów, którzy pojmali Laendlera i Bindera został aresztowany. Znaleziono przy nim 190 funtów pochodzących z okupu pojmanych.

W Rumunii strejk robotników przybiera groźniejsze objawy. W 200 warsztatach wstrzymano robotę. W Braile czeka na wyładowanie 1.400 wagonów zboża. W Galaczu ręczne roboty i wszelki przewóz ustały zupełnie.

Z wiarogodnego źródła otrzymujemy wiadomość, że jednym z głównych punktów narad Crispiego z Bismarkiem była sprawa odwiedzin króla Humberta przez cesarza Wilhelma.

Crispi jest zaciekłym wrogiem Watykanu, szło mu więc o to, aby przy wizycie złożonej papieżowi przez cesarza niemieckiego w stolicy królestwa włoskiego toż nie poniosło jakiej szkody. Pogłoska o rozszerzeniu przymierza między Niemcami a Włochami jest bezpodstawną. Natomiast szczegółowo omawiano kwestyę równowagi na morzu Śródziemnem, lecz ściśle w ramach przymierza pokojowego.

Rząd francuski prowadzi ciągle narady tyczące się kwestyi rewizyi konstytucyi i uproszczenia całego aparatu parlamentarnego. Wzmaganie się boulanżyzmu nakłania do powzięcia stanowczych uchwał, chociaż zachodzą znaczne różnicy w zapatrywaniu się na tę sprawę przez członków gabinetu. Freycinet wystąpił z projektem, aby w miejscach ufortyfikowanych urządzono składy żywności węgla i lodowni do przechowywania mięsa na wypadek wojny. Z powodu iż Francya w tym roku potrzebuje wielkiego dowozu zboża zaraz na początku sesyi izb postawiony będzie wniosek zawieszenia cła 5 fr. od zboża.

Własne Telegramy Kurjera.

Oderberg 30 sierpnia. Król Karol rumuński przybył dworskim pociągiem z Gräfenberga wkrótce po 10 godzinie. Prawie jednocześnie przybyła pospiesznym pociągiem królowa Elżbieta. Po najserdeczniejszem pozdrowieniu zjedli śniadanie i pociągiem dworskim udali się do kraju drogą Rutka-Predeal.

Rzym 30 sierpnia. Poselstwo niemieckie oficyalnie zawiadomiło rząd tutejszy o mających nastąpić odwiedzinach cesarza Wilhelma i zarazem udzieliło program podróży jego. Cesarz przybywa tu przez Weronę i Bolonię.

Berlin 30 sierpnia. »National Zeitung« utrzymuje jak dawniej, że odwiedziny cesarza Wilhelma we Wiedniu poprzedzą podróż jego do Rzymu. — »National Zeitung«, potwierdza wczorajszą wiadomosć »Börsen Zeitung« że cesarz Wilhelm wobec pewnego młodego męża stanu wprost potępił antisemickie agitacye.

Paryż 30 sierpnia. Robotnik, który wczoraj w biurze paszportowem poselstwa niemieckiego strzelił do pracującego tamże naczelnika biura informacyjnego Tunnauera nazywa się Garnier. Liczy on 66 lat i utrzymuje, że wskutek wojny w r. 1870 popadł w nędzę. Bez pracy i środków wczoraj otrzymał wymówienie mieszkania, skutkiem czego najprzód jakiegokolwiek Niemca, a następnie sam się chciał zabić. Turnauer niegdyś urzędnik prefektury policyi jest francuzem.

Wiedeń 30 sierpnia. W tych dniach odbędzie się rewizya trasy projektowanej kolei Jasło-Rzeszów. Dopiero po rewizyi rozstrzygnie Rząd, komu będzie udzielona koncesya. Drugi tor na kolei Bogumin-Oświęcim wejdzie w użycie we wrześniu.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Perły humoru polskiego trzy tomy wielkie w Krakowie po zniżonej cenie 2 złr. 50 ct;
sprzedaje księgarnia K. Bartoszewicza za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)

Fotoplastyczna WYSTAWA Fotoplastyczna

ulica Grodzka l. 47 I. piętro.
Otwarta codziennie od g. 4 popoł. do 6 wieczorem.
Wstęp 40 ct., dzieci 20 ct.

ZAMKI Króla Ludwika II. w Bawaryi.

CENTRALNE BIURO

WYNAJMU MIESZKAŃ

Władysława Grabowskiego

1 23-10

w KRAKOWIE
w Pałacu Nr. 7, ulica Wiślna

ogłasza do wynajęcia:

3 pokoje przedpokój kuchnia na Iszem piętrze II i parterze,
4 pokoje przedpokój kuchnia na Iszem piętrze IIgiem od 1-go paździeniika lub zaraz przy ul. Nad Rudawą l. 11 dom p. Galasiewicza.
2 pokoje kawalerskie z meblami na parterze zaraz przy ul. Gołębiej Nr. 4.
2 pokoje, przedpokój, kuchnia oraz
2 pokoje, kuchnia na III. piętrze od 1 lipca przy ul. Starowiślnej Nr. 14.
2 pokoje kawalerskie na parterze z werandą każdego czasu przy ul. Gancarskiej Nr. 7.
3 pokoje, kuchnia na II. piętrze —
2 pokoje, kuchnia na parterze każdego czasu
3 pokoje, nyża i kuchnia na I piętrze
2 pokoje, kuchnia na II. piętrze
2 pokoje, nyża, kuchnia na parterze od 1 października
przy ul. Dietla Nr. 77.
Wiadomość ul. Floryańska Nr. 14.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I i II. piętrze.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz
przy ul. Starowiślnej Nr. 19.
Dworek piętrowy o 7 pokojach suchych, widnych z ogrodem dwumorgowym od 1 października
w Bronowicach wielkich.
Wiadomość u Wł. Wład. Fischera linia A-B.
2 pokoje, kuchnia na I piętrze w oficynie każdego czasu
3 pokoje i kuchnia na I piętrze w oficynie od 1-go Września
przy ul. Starowiślnej Nr, 16.
6 pokoji i kuchnia na I piętrze zaraz przy ul. Grodzkiej Nr. 36.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze z meblami, fortepianem na 3 miesiące od 15 sierpnia lub 1-go września przy ul. Batorego Nr. 24.
Wiadomość bliższa w biurze.
3 pokoje z balkonem, przed., kuchnia na I. piętrze
Pokoj z przedpokojem, kuchnią na parterze od 1 września przy ulicy nad Rudawą pierwszy dom Wgo Jorasza za mostem Wolskim.
2 pokoje z przedpokojem na II piętrze zaraz od 1-go Października
przy ul. Karmelickiej Nr. 29.
2, 3, 4 pokoje i kuchnia na I. piętrze II lub parterze oraz sklep każd go czasu przy ul. Jasnej Nr. 2.
2 pokoje i kuchnia na I piętrze
6 pokoi i kuchnia na II piętrze zaraz lub 1 października
przy ul. Kanonnej Nr. 16.
5 pokoji, przedpokój, kuchnia na wys parterze zaraz
przy ul. Kolejowej Nr. 13.
3 pokoje, przedp., kuchnia na parterze
2 pokoje z przedpokojem na I. piętrze w oficynie od 1 października przy ul. Batorego N. 20.
2 pokoje, nyża, przedpokój, kuchnia na II. piętrze od 1 października przy placu Dominikańskim Nr. 3.
Salon, 3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I. piętrze lub na parterze od 1 Października
2 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze od 1go sierpnia
przy ul. Krowoderskiej Nr. 36.
Stajnia murowana, sklepiona cynkiem kryta na 4 konie z wozownią oraz pomieszczeniem dla ludzi, każdego czasu do wynajęcia
przy ul. Lubicz „Willa" Nr. 36.
7 pokoi, nyża, przedpokój, kuchnia tj. całe I piętro zaraz.
przy ul. Gołębiej Nr. 18.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz przy ul. Batorego Nr. 8.
3 pokoje, nyża, kuchnia z ogródkiem osobnym na parterze zaraz przy ul. Długiej Nr. 13.
Wynajem w biurze wynajmu mieszkań.
3 pokoje, nyża przedpokój, kuchnia na pierwszem piętrze zaraz — przy ul Grodzkiej Nr. 42.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze każdego czasu.
Ul. Agnieszki Nr. 1.
Wiadomość w handlu Bruno Hahna
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz — Róg Starowiślnej i Dietla Nr. 27.
Całe I piętro z balkonem każdego czasu przy ul. Wiślnej Nr 7.
2 pokoje kawalerskie na I. pięrze i Pokój, kuchnia — każdego czasu przy ulicy Sebastyana Nr. 16.
Wiadomość Rynek linia A-B Nr. 43.
5 pokoi przedpokój, spiżarnia, kuchnia na parterze
przy ul. Krowoderskiej Nr. 26.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I-ym piętrze każdego czasu do 1-go Październ. przy ul. Karmelickiej Nr. 41.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na II piętrze od 1 października
przy ul. św. Anny Nr 5
5 pokoi, przedp., kuchnia na I. piętrze zaraz przy ul. Szpitalnej Nr. 19.
Salon, 4 pokoje, kuchnia z 2 wejściami na I piętrze zaraz lub 1go października
przy ul. Dolnych Młynów Nr 3.
2 pokoje z kuchnią zaraz — na Skałce klasztor ks. Paulinów.

Należytość biurowa: wpis jednorazowy 50 ct. od partyi mieszkania.

Wolne mieszkania ogłasza na własny koszt kartami na bramie realności, plakatami po rogach ulic, w gazetach krajowych i zagranicznych.

HANDEL
towarów korzennych, delikatesów i win

pod firmą

Józef Szklarczyk dawniej **A. Mecnarowski**

istniejący od lat kilkunastu, znany Sz. Paniom Gospodyniom z swej jakości i dobroci marynat i konserw, poleca jak w latach ubiegłych tak i tego rocznie specyalne **ogórki kiszone** swojej osobistej zaprawy i korniszony tak częściowo jak też i hurtownie. Równocześnie polecam szynki wędzone gotowane codziennie świeże.. Polecając się łaskawym względom
210 5—6 **J. Szklarczyk.**

Od pierwszego września rozpoczynają się 117 1—4

Kursa Malowania
w Seminaryum żeńskiem w Krakowie.
A. Bufle.

FABRYKA
pieców kaflowych
K. Dudy w Bielsku

poszukuje zdolnych **zecerów** dla Krakowa. Zgłoszenia przyjmuje zastępca
p. Ad. Hochstim ul. Floryańska l. 38.
216 1—2

Uczniowie gimnazyalni

mogą mieć **mieszkanie wraz z całem utrzymaniem** przy rodzinie obywatelskiej ze wsi zamieszkałej w Krakowie Bliższa wiadomość w domu przy ul. Wielopole Nr. 16 na parterze w mieszkaniu państwa S., które stróż wskaże. 213 3—3

W ośmioklasowym Zakładzie naukowo-wychowawczym żeńskim

M. Serwatowskiej

w Krakowie przy ulicy Wiślnej L. 8
rozpocznie się
kurs nauk z dn. 6 września.

Zakład posiada na podstawie rozporządzenia Wys. ck. Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dnia 15 czerwca 1887 L. 7693 prawo wydawania świadectw, mających ważność w państwie austryackiem. 201 3—3
Zakład przyjmuje panienki na mieszkanie oraz uczennice dochodzące.

Od 20 lat istn. kon. przez ck. Namiestnictwo

Biuro stręczeń Sług
Maryi Mikulskiej
w Krakowie, ul. Gołębia Nr. 16

poleca każdego czasu tak w mieście jako i na prowincyę: wielki wybór Bon, Panien służących, Rządców dóbr, Ekonomów, Ogrodników, Kucharzy, Lokai, Gospodyń, Kucharek, Pokojowych, Ptaczek, Nianiek, Mamek, kosiarzy, ludzi do robót polnych i innych fachowych ludzi. Na listy opłacone, z dołączoną marką pocztową odpowiedź odwrotna.
212 1—3

KAROL CZAPLICKI
JUBILER
w Krakowie pl. Maryacki l. 1.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności wielki wybór towarów złotych i srebrnych przeważnie własnych wyrobów.
Obstalunki i reparacye uskutecznia bardzo prędko po cenach przystępnych.
Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.
Utrzymuję także na składzie srebro chińskie stołowe Christofla i inne przedmioty.
Obstalunki zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą. 159 9 13

Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych wyszedł w trzeciem eleganckiem wydaniu nakładem
KSIĘGARNI K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE
Cena egz. z gustownem wybiciem 1 złr., (pocztą 1 złr. 15 ct.

Słynny angielsko-amerykański

CYRK L. BORNA

daje codziennie 217 1—0

PRZEDSTAWIENIE

z nowym urozmaiconym programem.

CENY MIEJSC: Miejsce cerclowe 2 złr. — Miejsce numerowane 1 złr. 50 ct.—I. miejsce 1 złr. II. miejsce 60 ct.—III miejsce 30 ct. — Dzieci do lat 10 tudzież wojskowi od foldfebla niżej płacą za I, II i III miejsce tylko połowę.

Początek przedstawienia o godz. 8 wieczorem.

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Min. Fin. Dep. Handlu i Przemysłu t. Petersb. Nr. 1360.
Wiedeń Nr. 4932. Buda Peszt Nr. 1528.

Broszurka w języku polskim i ruskim wysyła się bezpłatnie.

Gwarancya długoletnia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR"

osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza **nowe** od tejże, niszczy **grzybek drzewny**, zabezpiecza **od gnicia** wszystko co z drzewa. **Desinfektuje** stajnie obory i t. p., **zapobiega zarazie** na bydło, zastępuje **olejną farbę** w wszelkich kolorach i **tańszy** od tejże o **50 procent**.

Inżynier-technolog **Gustaw Ritter.**
169 4—20 **Wrszawa, Królewska 39.**
Reprezentant na Galicyę Zygmunt Wasilkowski
ul Batorego l. 8.

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Rury steingutowe

zagraniczne i wyrobu krajowego do kanalów, wychodków, itp.
cegły i płyty szamotowe dla piekarń,

patent, Cement Portlandzki z Witkowic,

posadzki cementowe własnego wyrobu, steingutowe, marmurowe i terrazzo, **papę dachową, farby do fasad** Kronsteinera, **piece** kaflowe i żelazne retortowe, **wazony i ornamenta** architektoniczne z terrakoty, **umywalnie, płyty, stoły i kominki** marmurowe, **kolumny i figury** gipsowe lub steingutowe, salonowe i kościelne.
Wielkie wybór **gotowych pomników:** piaskowych, marmurowych, granitowych i syenitowych. Przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty w zakres kamieniarski wchodzące. 19 8-8
Na żądanie przesyłam illustrowane cenniki pomników lub z działu materyałów budowlanych.

ADOLF HOCHSTIM
majster kamieniarski
Skład materyałów bndowlanych, Kraków, ul. Floryańska l. 38.

SATYRY I PIOSNKI
Artura Bartelsa

wyjdą w dwóch tomach
nakładem K. BARTOSZEWICZA w Krakowie.

Chcąc ułatwić nabycie tej drogocennej spuścizny znakomitego satyryka i humorysty, ogłaszam niniejszem prenumeratę na dwa tomy, wynoszącą 2 zlr. 50 ct.
„Satyry i Piosnki" wyjdą w 6-ciu zeszytach (3 zeszyty stanowić będą tom). Cena pojedynczego zeszytu 50 ct. Pierwszy zeszyt wyszedł.
Nadsyłający z góry przedpłatę nie ponoszą kosztów przesyłki.
Po wyjściu całości cena zostanie podwyższoną.
Prenumeratę należy składać w mojej **księgarni w Krakowie przy ulicy Szewskiej l. 10.**
K. Bartoszewicz.

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3.
przyjmuje wszelkie wkładki pieniężne

NA KSIĄŻECZKI

i oprocentowuje takowe
164 1-11
po 4½ proc. rocznie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie